

O tym, że czarny niedźwiedź to niebezpieczny zwierzę, świadczą coroczne fatalne z nim spotkania. Wiosną 2008 roku w północnym Quebec starsze małżeństwo łowiło ryby nad brzegiem jeziora, w odległości ok. 50 m od siebie. Niedźwiedź zaatakował kobietę i pogryzł ją na śmierć. W Brytyjskiej Kolumbii duży, stary niedźwiedź napadł na wędkarzy przybijających do brzegu jeziora. Rzucił się na jednego z nich, będącego jeszcze na łodzi. Na szczęście kolega, który pośpieszył z pomocą, użył długiego i bardzo ostrego noża do filetowania ryb, dzięki czemu niedźwiedź porzucił swoją ofiarę i ciężko pogryzionego mężczyznę udało się uratować. W tym samym roku w Albercie czarny niedźwiedź napadł na kobietę pracującą w swoim ogródku i zaczął ją powoli zjadać. Tę scenę zauważył kierowca przejeżdżający obok dużym samochodem, skierował więc swojego SUV-a na agresora, czym uratował życie ciężko rannej ofierze.

Każdego roku w Kanadzie ktoś traci życie z powodu ataku czarnego niedźwiedzia. Mieszkańcy północnego Ontario mają tego dość. Występują do władz na południu Ontario, w Toronto, aby przywrócić dawny stan rzeczy, czyli wiosenne polowania na te zwierzęta. Niestety, bez efektu. Czy kiedyś syty zrozumiał głodnego? Mieszczuchy z południa Ontario radzą mieszkańcom północnych rejonów, aby nauczyli się koegzystować z niedźwiedziami. Ci z północy w rewanżu mówią im, żeby sami sobie wzięli do domu, najlepiej do bloku, kilka niedźwiedzi i zaczęli z nimi żyć... W końcu wytworzyła się taka sytuacja (trochę podobna do tej, jaka panuje na południu Polski w odniesieniu do wilków), że mieszkańcy północnego Ontario wzięli sprawy w swoje ręce i ustanowili niepisane prawo w stosunku do niedźwiedzi, czyli trzy „S”: „Shoot, Shovel and Shut up” (strzel, zakop i milcz). Nie ma to jednak nic wspólnego z racjonalną gospodarką dzikimi zwierzętami...

Jest oczywiste, że gdyby „nawiedzonym” obrońcom niedźwiedzi naprawdę zależało na dobru zwierzyny, to już dawno gardłowałiby za przywróceniem wiosennych polowań, bo był to bardzo skuteczny element kontrolowania i utrzymywania liczebności populacji na odpowiednim poziomie. Zdają sobie z tego sprawę wszyscy z wyjątkiem polityków z południa i tych, którzy ich popierają, mając mgliste pojęcie o życiu na północy Ontario. ✕



Jagdterrier w Polsce

ARTUR MATWIEJCZUK

Wśród polskich myśliwych coraz większą popularność zdobywają niemieckie teriery myśliwskie (jagdteriery). Warto się dowiedzieć, jak rozwijała się hodowla tych psów w naszym kraju.

W powszechnie dostępnych czasopiśmie specjalistycznych i wydawnictwach książkowych można znaleźć wiele publikacji poświęconych genezie jagdteriów. Dowiadujemy się z nich, że bazą wyjściową do utworzenia tej rasy był miot czterech czarnopodpalanych szczeniąt urodzonych w Berlinie w 1923 roku. Ich ojcem był terier Electric Wire, o maści czarna z podpalaniem, a matką – Hussi Huntsman's, córka foksterierki i welsh teriera. Hodowla inbredowa, czyli kojarzenie w najbliższym pokrewieństwie, nie miała szansy powodzenia, szukano więc i sukcesywnie dolewano świeżej krwi, sięgając do innych ras terierów. Robiono to na tyle skutecznie, że w 1934 roku, a więc 11 lat po narodzinach miotu z Ber-

lina, w niemieckiej księdze hodowlanej były zapisane już 122 jagdteriery.

Nowa rasa rozwijała się w swoim ojczystym kraju bardzo prężnie. W 1937 roku urodziło się ponad 200 szczeniąt, co było warunkiem uznania rasy przez niemiecki związek kynologiczny. Niemieckie teriery myśliwskie szybko stały się popularne poza granicami państwa, a wkrótce w całą Europie.

pierwsze polskie hodowle

Historia jagdteriera w Polsce rozpoczęła się w 1959 roku. Pierwszym zarejestrowanym hodowcą tej rasy w kraju był inż. Zygmunt Metzigg, pracownik administracji Lasów Państwowych, a zarazem długoletni przewodniczący oddziału ➡

kynologicznego w Olsztynie. Jego hodowla „z Kudyp” wzięła nazwę od małej miejscowości Kudypy, położonej 6 km na zachód od Olsztyna. Pierwsze psy zarejestrowane w Związku Kynologicznym w Polsce należały właśnie do Metziga, a pochodziły z niemieckich hodowli. Były to: pies Ismo, gładki, czarny z podpalaniem, z hodowli Jaegerkorn, oraz buropopielata suka Nudel z przydomkiem hodowlanym „Baltia”. Słynna hodowla „Baltia” należała do Huberta Lacknera, który był jednym z czterech twórców rasy (oprócz niego do ojców rasy zaliczamy jeszcze Carla Ericha Gruenewalda, Waltera Zangenberga i Rudolfa Friessa) i przez 32 lata aż do swojej śmierci w 1966 roku przewodniczył niemieckiemu klubowi jagdteriera.

W tamtych czasach niemieckie teriery myśliwskie znajdowały się też w posiadania

Złotymi zgłoszkami w historii polskich hodowli jagdterierów zapisał się niewątpliwie Edward Sumiński, lekarz weterynarii, przewodniczący na przełomie lat 70. i 80. Wojewódzkiej Komisji Kynologii Łowieckiej w Poznaniu, odznaczony srebrną odznaką z numerem 36 przez Deutschen Jagdterrier-Klub e.V. za wybitne zasługi w propagowaniu rasy niemiecki jagdterier myśliwski w Polsce. Należy podkreślić, że był on pierwszym obcokrajowcem, który otrzymał taką odznakę.

W 1963 roku Sumiński nabył czekoladowego szczeniaka Dropsa z Kudyp (m. Nudel Baltia, o. Ismo Jaegerkorn), który okazał się wspaniałym kompanem wypraw łowieckich i budził podziw na polowaniach. Kiedyś w Bieszczadach półtorej doby przesiedział zasypany w norze, z której po rozkopaniu wycią-



niu ambasady belgijskiej w Warszawie. Chociaż nie były rejestrowane w ZKwP, odegrały sporą rolę w tworzeniu hodowli w naszym kraju. Przyczynił się do tego Tadeusz Obirek, który pomagał pracownikom ambasady w organizowaniu polowań w Polsce. Obirek otrzymał lub kupił od Belgów sukę, którą z powodzeniem rozmnażał, a niektóre ze szczeniąt urodzone u niego zostały zarejestrowane w polskich księgach rodowodowych.

Duże znaczenie miało importowanie jagdterierów bezpośrednio z Niemiec przez Lasy Państwowe. Na początku lat 60. sprowadzono kilkanaście sztuk, które rozdano myśliwym z północno-wschodniej Polski. W krótkim czasie hodowla tej rasy tak się rozwinęła, że liczebnością dorównywała popularnemu u nas zwłaszcza po II wojnie światowej foksterierowi szorstkowłosemu.

gnięto go razem ze zdławionym lisem. Drugi szczeniak, jaki trafił w ręce Sumińskiego, to suka Akra, której matką była belgijska jagdterierka Tadeusza Obirka. Akra, bardzo skuteczny norowiec oszczekiawacz, została wpisana do księgi wstępnej w połowie lat 60. Ponadto Sumiński otrzymał od Austriaka Eduarda Lauermana wszechstronną sukę Ankę z renomowanej hodowli von der Großen Tulon. Anka z psem Arko, który nie miał przydomka hodowlanego, ale był zapisany w polskiej księdze rodowodowej pod numerem T-X-3023, dawała mioty znakomicie użytkowych szczeniaków.

Psy z kenelu Sumińskiego, który funkcjonował ponad 20 lat, nosiły przydomek hodowlany Chestram. Ostatni miot z tej hodowli urodził się w 1986 roku. Równoległe z Chestramem istniała hodowla jagdterierów „Żubroni Zakątek”, należąca

do PGR-u w Jeziorach Wielkich (w Wielkopolsce), nad którą pieczę również sprawował Edward Sumiński, mając do pomocy dwóch ludzi. W najlepszych czasach tej hodowli było tam prawie 40 matek.

poprawa użyteczności i eksterieru

W 1965 roku jagdteriery razem z foksterierami szorstkowłosymi stanowiły drugą pod względem liczebności grupę psów myśliwskich po wyłach niemieckich szorstkowłosych i krótkowłosych. Niemniej jednak jakość ówczesnych polskich jagdterierów była niezadowalająca. Organizowane w tamtych latach próby norowców i konkursy psów myśliwskich małych ras wykazały (z nielicznymi wyjątkami), że polskie jagdteriery pozbawione są najważniejszych zalet swojej rasy: pasji do pracy pod ziemią, ciętości i wytrwałości. Ponadto nasze psy znacznie odbiegały pod względem eksterieru od wzorca przyjętego na świecie. Podczas prób polowych dało się zauważyć także słaby poziom wyszkolenia przewodników psów.

Problem ten wymagał zastosowania skutecznych rozwiązań. Jednym z takich nowatorskich poczynań było powołanie ośrodka szkoleniowego PZŁ w Rębowoli. Odbывające się tam kursy dla młodych w zakresie układania i prowadzenia psa myśliwskiego znacznie poprawiały sytuację w naszej kynologii łowieckiej. Tylko w latach 1963–65 w Rębowoli przeszkolono 213 myśliwych. W tym okresie aktywne były kenele „z Łańska”, „z Ramuk”, „Lisi Jar” i inne.

W drugiej połowie lat 60. swojego pierwszego szczeniaka – sukę Berę (o. Drań z Ramuk, m. Saga) – nabył Stanisław Berliński. W 1970 roku Bera wygrała ogólnokrajowy konkurs psów myśliwskich małych ras w klasie dzikarzy, zorganizowany przez Powiatową Radę Łowiecką w Tucholi. Zdobyła dyplom I stopnia (uzyskując 98 pkt na 100 możliwych) i tytuł Zwycięzca roku 1970. Ta wygrana przyniosła rozgłos młodziemu i hodowli „Dzicze Echo”, najstarszej funkcjonującej do dziś hodowli jagdterierów w naszym kraju.

Warto również wspomnieć o hodowli „z Szerokiego Boru” dr. Andrzeja Krzywińskiego. Jego psy uchodziły za najlepsze użytkowo w okręgu olsztyńskim, a według niektórych – w całym kraju. Były bardzo dobre pod względem eksterieru. Na XXIV Jubileuszowej Wystawie psów rasowych w Warszawie w 1973 roku, zorganizowanej z okazji 50-lecia PZŁ i 25-lecia ZKwP, jagdteriery Krzywińskiego pomimo licznej konkurencji wygrały klasę młodzieży i klasę użytkową.



Inna znana hodowla z tego okresu to np. „z Czerwonego Boru” Jerzego Czuprykowskiego, przewodniczącego Komisji Upowszechniania Psa Myśliwskiego przy Zarządzie Wojewódzkim PZŁ w Warszawie.

W latach 70. popularność niemieckiego teriera myśliwskiego nadal rosła; sprowadzono dużo dobrych psów z Czechosłowacji. Charakteryzowały się one doskonałym eksterierem i – co najważniejsze – sprawdzały się w łowisku.

czasy obecne

Po półwieku obecności jagdteriera w Polsce mamy, według moich szacunków, 70–80 hodowców tej rasy. Zgodnie z danymi Związku Kynologicznego w Polsce w 2007 roku były zarejestrowane 424 niemieckie teriery myśliwskie, w tym 60 reproduktorów i 95 suk hodowlanych; urodziło się 216 szczeniąt w 44 miotach.

Obecnie najwięcej psów tej rasy przychodzi na świat na terenie bydgoskiego i poznańskiego oddziału ZKwP. Od 1992 roku, kiedy wprowadzono w Polsce obowiązek tatuowania szczeniąt, w obu wymienionych oddziałach urodziło się blisko 1000 jagdterierów. Dla porównania, na terenie warszawskiego oddziału w tym samym okresie, tj. od 1992 roku do chwili obecnej, urodziło się 150 szczeniąt. W olsztyńskim oddziale, gdzie rozpoczęła się historia jagdterierów „z papierami”, od czasu wprowadzenia obowiązku tatuowania do tej pory przyszło na świat 291 szczeniąt.

Z analizy sprawozdań hodowlanych dotyczących jagdterierów zarejestrowanych w ZKwP w latach 1996–2006 wyni-

ka, że najwięcej psów tej rasy było w 1996 roku – 656 sztuk (w tym tylko 52 reproduktory i 121 suk hodowlanych); urodziło się wówczas 227 szczeniąt w 49 miotach. W badanym okresie liczba miotów wahała się od 32 w 1997 roku (w sumie 138 szczeniąt) do 60 miotów w 2004 roku (279 szczeniąt).

Popularność teriera z Niemiec w najbliższych latach będzie w naszym kraju na pewno rosła. Oby była to jednak popularność wśród myśliwych. Dla rasy byłoby korzystniej, aby nie nastała ogólna moda na tego bądź co bądź ładnego psa, niewymagającego szczególnych zabiegów pielęgnacyjnych. Jak bowiem wiemy, moda prawie zawsze przyczynia się do psucia rasy. Za przykład może służyć foksterier szorstkowłosy, który z psa myśliwskiego

stał się salonowcem, z pokolenia na pokolenie zatracając „myśliwskie” geny. Obecnie jagdterier znajduje się w doskonałej sytuacji, bo ponad 95 proc. wszystkich psów jest w rękach myśliwych.

Do wzrostu zainteresowania tą rasą przyczyniło się m.in. powołanie przez ZG ZKwP uchwałą z 18 października 2008 r. Klubu Niemieckiego Teriera Myśliwskiego w Polsce, z wybieralnymi władzami. Do tej pory do klubu swój akces złożyło ponad 130 miłośników i sympatyków rasy.

Wzrost pogłowia lisa i dzika w kraju powoduje, że coraz więcej myśliwych sięga właśnie po tego małego, wszechstronnego teriera, który jest doskonałym dzikarzem, wyśmienitym norowcem, bardzo dobrym tropowcem i nie najgorszym płochaczem. Dzisiejsze jagdteriery to zupełnie inne psy niż te sprzed 20 czy 30 lat, które zapisały się w pamięci starszych kolegów po strzelbie jako szalone, niezrównoważone, polujące na własną łapę. Wśród wielu myśliwych – zarówno młodszych, jak i starszych – ten stereotyp ciągle jeszcze panuje. A przecież, jak píše w czasopiśmie „Psy Myśliwskie” (nr 2/2001) doświadczony myśliwy i kynolog Henryk Nawrot, „te szalone po prostu poszły w las” – doprowadziła do tego selekcja w wyniku prac hodowlanych.

Jagdterier to pies szybki, ruchliwy, odważny, może nieco zuchwały, ale pojęty i mądry. Z natury jest też przyjazny dla ludzi, w tym również dla dzieci. Henryk Nawrot jest przekonany, że „myśliwy, który raz poznał zalety tego małego, uniwersalnego pieska, będzie tej rasie wierny”. ✕



Fot. A. Matwiejczuk (4)